Rok I.

Tarnów, dnia 5 czerwca 1898.

Nr. 3.

ZDROJOWISKA

Illustrowane czasopismo balneologiczno-literackie

wychodzi co 8 dni w czasie od 20. maja do 30. września.

PRZEDPŁATA:

W Austryo Węgrzech . . złr. 3·—
W Niemczech . . . . marek 7·—
We Francyi i Szwajcaryi . frk. 10·—
W Rosyi i Król. Polskiem rsb. 3·50

Numer pojedynczy:
20 ct., 40 fen., 60 ctm., 20 kop.

Naczelni redaktorowie: **Dr. med. Wł. Mikucki. Wiktor Doležan.**
Wydawca: **Józef Pisz, w Tarnowie.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
w Tarnowie, przy ulicy Katedralnej l. 3.

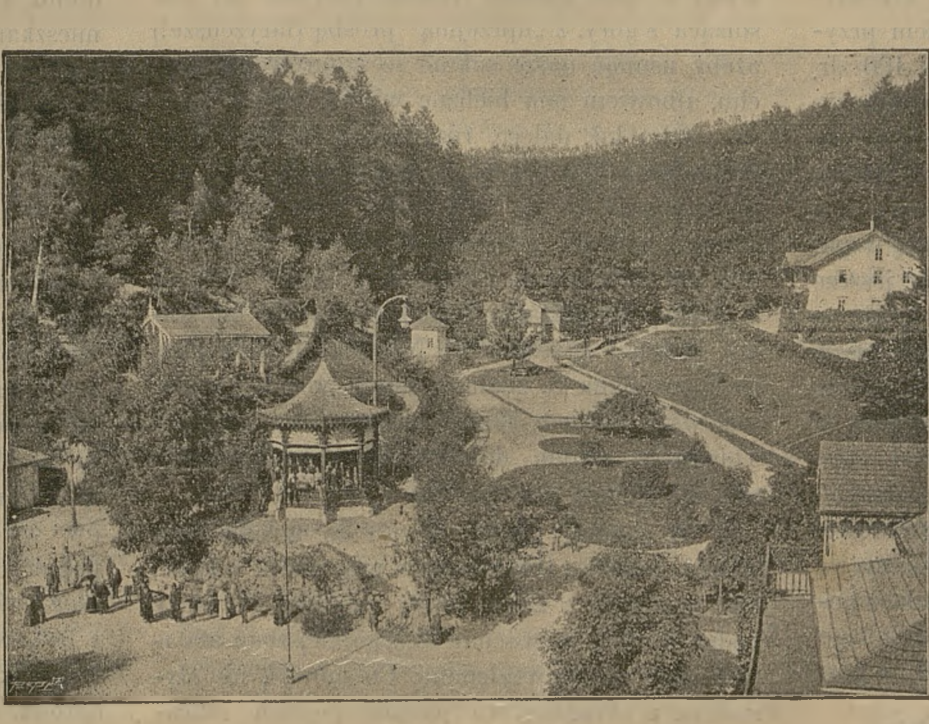
INSERATY:

za jednoszpaltowy wiersz petitowy 10 ct., 20 fen., 25 ctm., 10 kop.

Nadesłane od wiersza 20 centów.

Reklamy po 40 ct. od wiersza.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Listy przyjmuje się tylko frankowane.



Widok z Iwonicza.

ODEZWA.

Komisya przemysłowo-lekarska Tow. lek. w Krakowie, postanowiła na posiedzeniu swem z dnia 21. maja b. r. rozesłać do wszystkich krajowych zdrojowisk i uzdrowisk odezwę następującej osnowy:

Z dniem 20 maja br. rozpoczęło wychodzić illustrowane czasopismo balneologiczno-literackie pod tytułem *„Zdrojowiska“*, którego pierwszy numer jako okazowy Szanowny Zarząd zapewne otrzymał.

Celem głównym tego wydawnictwa jest podniesienie zdrojowisk krajowych przez zainteresowanie ich sprawami szerokich kół publiczności polskiej, to też ci, którym na powodzeniu i rozwoju tych krajowych instytucyi najwięcej zależy, powinni poczuwać się do obowiązku popierania tego tak pożytecznego wydawnictwa.

Aby poparcie to było jak najskuteczniejsze, a nie pociągało ze strony Szanownego Zarządu znaczniejszych ofiar, ale i owszem aby mu korzyść i moralną i materyalną przyniosło, uchwaliła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego na posiedzeniu w dniu 21 maja br. odbytem zwrócić się do Zarządów wszystkich krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych i uzdrowisk z usilnem życzeniem, by umieszczały w „Zdrojowiskach“ swoje komunikaty i drukowały w piśmie tem listy gości kąpielowych, które dotychczas osobno wydawane i dużo kosztowały i mały pożytek przynosiły stanowiąc suchy spis nazwisk, którego jako nie interesującego prawie nikt nie czytywał.

Komisya przemysłowo-lekarska, po rozpatrzeniu sie w numerze okazowym „Zdrojowisk“ przyszła do przekonania, że pismo to wzorowo redagowane nietylko może ale powinno, przy ogólnem zainteresowaniu sobą tak Zarządów zdrojowisk jak i publiczności, stać się punktem ogniskowym, około którego zestrzelą się interesa ogólno-kąpielowe, a wtedy będzie ono mogło oddziałać zdobywając sympatyę i zaufanie publiczności najskuteczniej na rozwój i powodzenie zdrojowisk i uzdrowisk naszych, podnosząc tem samem ich materyalne powodzenie.

To też komisya przemysłowo-lekarska jest przekonaną, że Szanowny Zarząd w dobrze zrozumianym własnym interesie — nawet na rachunku się opierającym — odezwę niniejszą przychylnie przyjmie i do życzenia w niej zawartego zastosować się raczy.

Kraków dnia 22. maja 1898.

Sekretarz: *Dr. M. Śliwiński.* Przew. kom. przem.-lek. *Prof. Dr. Edw. Korczyński*

Zapomniane zdroje.

KONOPKÓWKA.

„Sic transit gloria mundi!“ Oto zdanie, którem z całą słusznością rozpocząć można opis tego zdrojowiska. Zakład powstał w Konopkówce, osadzie założonej w r. 1821 przez br. Konopkę, w jednym z następnych lat. Miał on tak świetne czasy około 1830 r., że każde z naszych zdrojowisk z prawdziwą dumą mogłoby się poszczycić tem ożywieniem i taką ilością kuracyuszów, jakie wówczas odznaczało Konopkówkę. W roku 1832 bawiło tam 4228 osób, a ilość wydanych kąpiel, wynosiła kilkanaście tysięcy. Wydana w r. 1833 przez Torosiewicza i Dra Mossinga praca, podająca rozbiór wód, kreśląca stosunki Zakładu i streszczająca wskazania lecznicze, a zaopatrzona kilkoma jak na owe czasy, nader starannie wykonanemi planami budynków i parku zakładowego, jest dziełkiem pochodzącem właśnie z tych świetnych lat w rozwoju Konopkówki. A dziś... ledwo nazwa została, a i ta w zachodniej części kraju po za społeczeństwem lekarskiem, mało chyba komu jest znaną. Szkoda jednak tego zdrojowiska. I wartość lekarska zdrojów i położenie na falistem naszem Podolu, nad rzeczką Seretem, w sąsiedztwie historycznej Trembowli, a nawet urządzeniami swemi, zasługiwało ono, aby odgrzebać dawniejsze wspomnienia i podnieść upadłą wielkość.

Pierwszy krok zdaje się zrobiony, jest nim ponowny rozbiór wody siarczanej, wykonany w r. 1889 przez Radziszewskiego i Sawickiego.

Według tego rozbioru zdrój siarczany t. zw. główny zawiera w litrze:

Dwuwęglanu wapniowego	0·384298
„ „ strontowego	0·019189
„ „ barowego	0·005725
„ „ magnowego	0·051446
„ „ żelazawego	0·003561
„ „ manganowego	0·000223
Siarkanu wapniowego	0·106533
Podsiarczynu wapniowego	0·036824
Chlorku sodu	0·018031
Bromku sodu	0·001807
Jodku sodu	ślad
Soli potasowych i litowych	ślad
Krzemianu sodowego	0·035240
Fosforanu glinowego	0·000196
Wolnego CO_2	0·201440
Siarkowodoru	0·042179
Ciał organicz. żywicowych	0·068500
Suma składników	0·975192

Ciepłota wody wynosi + 9·5. Ciężar gatunkowy 1·00047 (przy temperaturze + 15 °C). Porównywając skład tej wody ze składem innych polskich wód siarczanych, widzimy, że pod względem ilości siarkowodoru SH_2 zajmuje ona pośrednie miejsce dorownywując wodom Krzeszowic, Swoszowic, i Buska, przewyższa wody ze Szkła. Pod względem ilości wolnego bezwodnika węglowego CO_2, zajmuje woda siarczana z Konopkówki w grupie podobnych wód, drugie miejsce, gdyż ustępuje w tej mierze pierwszeństwa Krzeszowicom. Dom łaziebny 214 m. długi, mieści 34 przedziałów, z tych 22 I-szej, 12 II-giej klasy. Ogrzewanie wody odbywa się w kotle szczelnie zamkniętym, z którego rurami miedzianemi spływa do łazienek. Wanien drewnianych lakierowanych znajduje się w każdym gabinecie kąpielowym po dwie. Wentylacya łazienek jest dostateczna, urządzenie gabinetów przyzwoite. Źródło otrzymało w r. 1889 nową kamienną cembrzynę i należyte przykrycie, rury wiodące do zbiornika znajdują się w ziemi, a sam zbiornik jest o tyle szczelnie zamknięty, że ilość gazów wchodzących do kotła, mało jest różna od ilości gazów w zdroju. Należałoby koniecznie pomyśleć o urządzeniu odpowiedniejszego ogrzewania wody kąpielowej, za pomocą pary. (Dok. nast.)

Z kwestyj na czasie.

„Sąsiedzka przyjaźń.“

Urywek z dziennika.

(Dokończenie.)

20 kwietnia.

W tej chwili wszedł inżynier i w nieco szyderczym tonie zapytał ojca, czy dobrze się wczoraj bawił w mieście. Prawdopodobnie słyszał przez cienką podłogę kaszel ojca, i domyślił się, jak się rzecz miała. Wyraził zatem przypuszczenie, że chyba jego żart o owe 100 złr. odstępnego nieporozumienie między nami wywołał. Żart! co za bezczelność, a wszakże sam do mnie mówił o tem. Teraz utrzymuje, że ani myśli żądać od nas tej kwoty, ale ojciec mu odpowiedział, że niech się schowa ze swoją wspaniałomyślnością, bo nas chwała Bogu stać jeszcze na to, aby głupie 100 złr. zapłacić. Na te słowa ojca zaperzył się pan dorobkiewicz po uszy, i z udanem uczuciem wypowiedział całą tyradę na temat przyjaźni, która jak domek z kart za lada podmuchem wiatru upada. Wówczas odezwała się mama przywodząc jako fakt rozluźnienia stosunków nieprzybycie pani inżynierowej na kawę, a gdy p. S. z patosem i do mamy się zwrócił, udała że ma pilne zajęcie i wyszła z pokoju. Naturalnie nie pozostawało i jemu co innego do zrobienia, złożył ojcu ukłon i poszedł na górę.

6 czerwca.

A więc wydana wojna! W miejsce niedawnej a tak długotrwałej przyjaźni wystąpiła jawna nieprzyjaźń, ale na pocieszenie i uspokojenie własnego sumienia przyznać muszę, że powód wyszedł nie od nas. Panna Zofia odesłała mi wczoraj książkę, którą jej przed dwoma laty pożyczyłam, a sobie kazała odesłać cytrę, która wprawdzie tylko w drodze pożyczki do mnie się dostała, ale która stanowczo w mojem powinna zostać posiadaniu, albowiem 6 zlr. 50 ct. zapłaciłam za jej naprawę. Przy tej sposobności odesłałam jej okwitnięty hyacent, który mi w marcu na imieniny przysłała i dobrzem zrobiła, bo najwyżej w pół godziny potem przyszła do nas służąca z góry, z „uprzejmą“ prośbą (faryzeusze!) ażeby usunąć nasze suknie ze sznurów na strychu, albowiem ona bieliznę wieszać musi.

Ojca tak dalece rozgniewała ta szarogęsia gospodarka inżynierów, że popołudniu, gdy pan S. rozpoczął swoją hotentocką przechadzkę po pokoju, stukając podeszwami w takt fortepianowej gry swej córki, posłał mój ojciec Marysię z prośbą zaprzestania tego koncertu, bo mu stukot w pracy przeszkadza. Niestety jednak gburowatość pana S. znalazła nowe pole do popisu, rzuciwszy bowiem Marysi odpowiedź: „wolnoć Tomku w swoim domku“ dalej kontynuował swą skrzypiącą przechadzkę.

W godzinę potem wyszła do ogrodu cała rodzina państwa inżynierów, a przy nich... o Boże! i to pod rękę z Zosią młody adjunkt P., który będąc u nich w gościnie szczególniejszemi obdarzał mnie zawsze względami. Co mówili, nie słyszałam, z ukradkowych jednak spojrzeń rzucanych w moje okno, domyśleć mi się było łatwo, że o mnie właśnie jest mowa, a że Zosia ze zemsty nie szczędziła przedstawienia mnie w jak najgorszem świetle, o tem z góry jestem przekonaną. Przy pożegnaniu ich w ogrodzie zdołałam usłyszeć tylko tyle, że dnia następnego ma się u nich odbyć wieczorek muzyczny, w którym pan P. jako zdolny wiolonczelista czynny miał wziąść udział.

8 czerwca.

Wieczór wczorajszy nigdy mi nie wyjdzie z pamięci. Już od południa w bardzo podrażnionem byłam usposobieniu, albowiem właściciel domu, który wynajęliśmy, wypowiedział nam mieszkanie, gdyż z powodu zaszłych nagle wypadków rodzinnych sprzedał realność swą nowemu nabywcy. Rozdrażnienie więc moje nie w przykrości opuszczenia mieszkania miało źródło, ale w brzydkiem uczuciu przekory, radującej się, że i bliźniemu naszemu przykrość wyrządzoną została, — o ile bowiem przez służące byłam poinformowana, państwo S. zupełnie zadowoleni byli ze swoich apartamentów. W przekonaniu więc, że tylko tak długo jeszcze widywać się z daleka będziemy, jak długo nas jeden dach łączy, postanowiłam zemścić się jeszcze na nich za to odsunięcie się od nas i zepsuć im to, co za najprzyjemniejsze uważali t. j. zapowiedziany ów wieczorek. W tym celu na wielkim arkuszu papieru wypisałam na sposób afisza: „Dziś wieczór wielka produkcya muzyczna rodziny S z łaskawym współudziałem p. P. Wstęp wolny.“ I arkusz ten kazałam przybić Marysi na bramie ogrodu. Łatwo się można domyśleć, że zaledwie u państwa S. światło w pokojach zabłysło. i pierwsze tony przez otwarte okno na ulicę wypłynęły, wnet tłumy gawiedzi poczęły się

Znaczenie letnich mieszkań.

II.

W poprzednim artykule *) usiłowaliśmy wykazać doniosłość wielostronnego wpływu, jaki wywiera na stosunki życiowe zwyczaj udawania się na świeże powietrze. W poniższych wywodach postaramy się określić warunki, które składają się na to, by dana miejscowość, mogła stać się letniem mieszkaniem.

Wymagania stawiane stacyi klimatycznej można w ten sposób zformułować:

Dotyczące miejsce nie powinno leżeć w zbytniej bliskości większego miasta, owszem być od niego przynajmniej o tyle oddalonem, by wrzawa i zgiełk miejski, były mu obcemi. Z drugiej strony jednak nie powinno być odosobnione lub leżeć na pustkowiu, w ogóle w miejscach trudno dostępnych.

Klimat niech ma umiarkowany, lato wolne w zasadzie od wysokich temperatur, ilość opadów atmosferycznych szczupłą i niech będzie jak najmniej narażone na burze.

Grunt nie powinien być zbyt spiętrzonym, gdyż sprawia dzieciom wielkie trudności: ale nie należy też wybierać zupełnych równin, bo dają oku za mało rozmaitości, są wystawione na wiatry i często wilgotne.

Wielki nacisk, nieraz może nawet za wielki, kładzie się na to, aby letnie mieszkania wybrać w pobliżu lasu. Często bardzo wyszukuje się miejscowości leżące wśród lasu, zapominając o tem, że są one zwykle wilgotne, pozbawione przewiewu świeżego powietrza i słońca. Dobrą jest natomiast rzeczą, jeśli miejsce nadające się na letnie mieszkanie ma w bliskości piękny, męszany las i łączy się z nim cienistą aleją.

Czystość powietrza wytwarza się sama przez się, jeśli tylko nie działają ujemnie fabryki i moczary, które to drobnostki również jest dobrze brać pod uwagę.

Bardzo ważną rzeczą jest bliskość płynącej wody, choć w ostatecznym razie może zastąpić jej brak, większy czysto utrzymany staw.

Ważne nadto zadania musi spełniać miejscowość, chcąca uchodzić za stacyę klimatyczną.

Ludność powinna być dla „letników“ uprzejmą, po domach i podworcach, na drogach i placach powinien panować wzorowy porządek, szczególnie zaś muszą być czysto utrzymane studnie, strumyki i stawy.

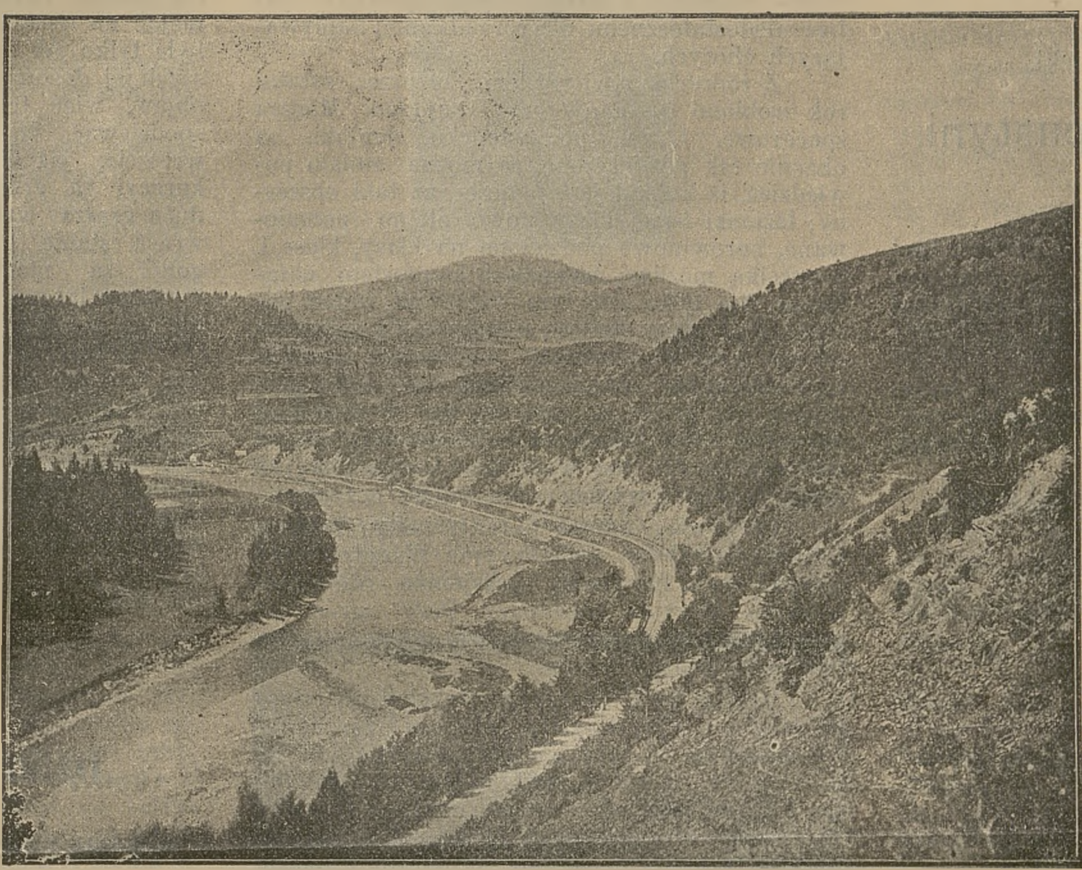
Wielkiego znaczenia nabiera również tutaj stan dróg. Naturalnie nie mamy na myśli dróg w samej miejscowości, które powinny być wedle możności czyste i wolne od pyłu, ale o wiele ważniejsze drogi okoliczne. A zazwyczaj mało się o nie dba, nie wiele jest gmin, którymby chodziło o utrzymanie na nich jakiego takiego porządku. Drogi te muszą być cieniste, bez kurzu i posiadać — co u nas chyba jeszcze długo będzie niedościgłem marzeniem — jak najwięcej ławek do wypoczynku. Naturalnie powinny też być dobrze ochronione wszelkie strome miejsca, przejścia przez strumyki i t. p. O wyborze miejsc, do których takie drogi powinny prowadzić, nie wiele można powiedzieć, choć trzy z nich są nieodzowne: 1. Droga do najbliższej stacyi kolejowej lub pocztowej. 2. Do lasu. 3. Do kąpieli.

Na każdem letniem mieszkaniu muszą goście mieć sposobność do kąpania się i gdzie się tylko da, należy urządzać kąpiele rzeczne. Ważnym jest wybór miejsca do kąpieli; dno nie powinno być zamulone lub bagniste, woda stojąca, a prąd znowu nie zbyt silny. Należy uwzględniać i głębokość wody. Niech najlepiej będzie ona na różnych miejscach rozmaita, ale głębsze miejsca należy dokładnie odgraniczyć żerdziami. Nie można też zapominać o urządzeniu kilku budek na ubrania i łazienek dla tych, którzy nie chcą się kąpać pod gołem niebem.

Pożytecznemi będą również kąpiele urządzone w czystym, nie zabagnionym i mającym dobry odpływ, stawie.

W większych miejscach klimatycznych możnaby z wielką korzyścią założyć czytelnię. Zaleca się również urządzenie miejsca na zabawy dla dzieci i dorosłych; na cel ten wystarczy, nie zbyt mała i wilgotna łączka, jeśli w najgorętszych godzinach dnia daje choć częściowo cień. Jeśli się da urządzić krokiet, lawn-tennis, to tem lepiej, ale za to wystawienie kręgielni sprawi nie wiele trudności.

Najważniejszą rzeczą jest jak najdalej idące zabezpie-



Widok z Żegiestowa.

*) Patrz numer 2-gi „Zdrojowisk.“

---

cisnąć do ogrodu, a nawet mieszkania inżynierów, chcąc ów bezpłatny koncert obecnością swoją zaszczycić. Zdziwienie, zaprzeczenia, łajania a wreszcie gniew inżynierów następowały po sobie w chronologicznym porządku i skończyło się na tem, że nie tylko muzyki zaprzestać, ale nawet okna pozamykać i światła pogasić musieli.

9. czerwca.

O Boże! jakże nisko upadłam we własnych oczach. Na wystawie sztuk pięknych spotkaliśmy się dziś przypadkiem z adjunktem P., który nie posądzając mnie wcale o autorstwo owego afisza jak najgrzeczniej zbliżył się do mnie, i z widoczną skwapliwością zaczął mi opowiadać, jak przykro mu było na obu ostatnich wizytach u państwa S. że mnie tam nie zastał. Już miałam otworzyć usta, by parę ostrych uwag powiedzieć o Zośce, ale on na szczęście nie dopuścił mię do słowa, tylko tak mówił:

— Spodziewam się jednak, że przykrość ta dla mnie nie powtórzy się już więcej. Panna Zofia bowiem prosiła mię na wszystko w świecie, ażebym Panią o jej niezachwianem przywiązaniu i przyjaźni zapewnić zechciał. I właśnie wtedy, gdyśmy pod oknami pani w ogrodzie się przechadzali, wpadła na pomysł urządzenia wczorajszego wieczorku, aby in gratiam tegoż urzędownie ściągnąć państwa na górę. Niestety, niewiadoma mi osoba dopuściła się tak niesmacznego żartu z afiszem i przeszkodziła pannie Zofii ponowienia traktatu przyjaźni. Niechaj mi jednak będzie wolno być rzecznikiem panny Zofii tym razem i prosić o przebaczenie dla niej, jeśli co zawiniła.

Jakto? więc ona mnie jeszcze o przebaczenie prosi? — zapytałam zapłoniona i drżąca — jeśli tak, to na szlachetność i ja szlachetnością odpowiem i choćby mnie to miało na zawsze poniżyć w oczach pańskich muszę przyznać, że ja właśnie byłam autorką owego nieszczęsnego afisza i jedynie zarozumiałość pierwszy wyłom w naszej przyjaźni uczyniła.

Pan P. patrzył na mnie długo nie mówiąc ani słowa, ale gdy widział łzy jak groch z oczu upadające, pochwycił moją rękę i zapewnił w imieniu Zofii o przebaczeniu jej i rodziców. Domyślając się, że zechce w tej sprawie interweniować, a czując pewien żal i ból w sercu na myśl, jak drogą musi mu być Zofia, skoro o to co jej miłe tak bardzo się troszczy, postanowiłam upokorzyć się i najsamprzód swoim rodzicom, a następnie inżynierom błąd swój wyznać i o przebaczenie prosić.

10 czerwca.

Co za rozkosz! plan mój powiódł się całkowicie. I moi i Zośki rodzice z głębi serca przebaczyli mi winę, bo tak w słowach moich, jak i w czynie samym widzieli pokorę i prawie wdzięczność, iż szlachetnością swoją wyleczyli mię z ohydnej wady szukania źdźbła w oku bliźniego, a przeoczania belki we własnem.

Całe popołudniu spędziłam ręka w rękę z ukochaną mą Zośką, a upłynionych dni 10 nastręczyło nam tyle do rozmowy tematu, że ani za tydzień wyczerpać go nie zdołamy.

Teraz i ojciec ma znowu partnera do szachów, za którymi tęsknił przez czas ubiegły, i mama samotnie kawy pić nie potrzebuje, bo pani inżynierowa dotrzymuje jej jak dawniej swojego towarzystwa, i ja mam swą Zośkę ukochaną, z którą o wszystkiem pogawędzić mogę, której wszystkie swe troski dni upłynionych powierzam. Nie rozumiem tylko dlaczego przy opowiadaniu mem o spotkaniu się z panem P. na wystawie sztuk pięknych Zośka figlarnie się uśmiecha? Jeżeli go kocha i wie, że jest kochaną, dlaczegóż mi się nie zwierzy? Zresztą wolę, aby mi nic o tem nie mówiła, bo czuję, że zarumieniłabym się po uszy albo zbladła, jak płótno, bo... co prawda to jedno zwierzanie, to jedno jej szczęście nie radość, lecz boleść wywołałaby w mej duszy.

Gdym w takich myślach pogrążona na chwilę zamilkła, zawołała Zośka: „Budzę cię!“ Ja naturalnie pytam: „W jakim kolorze?“ — a ona jakby głąb mego serca przenikła, rzecze: „W kolorze pana P.

Płomienie wystąpiły na moje policzki a Zośka w śmiech!

Właśnie na tę chwilę nadszedł jak lupus in fabula, pan P. we własnej osobie, a widząc nas w tak komicznej sytuacyi, bo ja naturalnie jeszcze bardziej do buraczanej główki stałam się podobną, a Zośka jeszcze serdeczniej śmiać się zaczęła, — pytał o powód.

Sytuacya przybrała jeszcze drażliwszy charakter, a że do płaczu jestem dość skora, przeto potok łez zalał moje oblicze i niewiem jakim się to stało sposobem, że nagle pan P. począł rękę mą okrywać pocałunkami, a gdy Zośka umilkły, dyskretnie pokój opuściła, wyraził mi swe uczucia i o pozwolenie formalnego starania się o moją rękę prosił.

czenie się co do mieszkania i utrzymania, gdyż właśnie w tym względzie każdy „letnik“ jest bardzo wymagającym i surowym. Usiłowaniom poszczególnych jednostek powinny przyjść w pomoc gminy szczególnie co do dostarczenia dobrej wody do picia. Jedynie ścisłe wypełnienie wszelkich podanych warunków może dopomódz, w obec coraz rosnącej konkurencyi na polu letnich mieszkań, do utrzymania się na pewnej wyżynie. Ale i publiczność miejska powinna usilnie domagać się, ażeby czyniono wszędzie zadość jej słusznym wymaganiom, gdyż tylko w takim razie może pobyt na wsi stać się prawdziwą rozkoszą i dać ciału pokrzepienie.

W. D.

Franciszek H. Nowicki.

Z cyklu: Obrazy pustyni.

Zawrat.

Stanąłem na przełęczy.... świat czarów prze-
[demną!
Wzrok zdumiony weń topię — podziw duszę
[tłoczy...
Dołem — stawy czernieją, jak piór pawich
[oczy,
W górze — pieśń!... ale myślą stworzona nad-
[ziemną.

Pieśń runami granitów pisana przedemną!
Skamieniały sen Stwórcy, dumy sen, uroczy!
Tam — ku krańcom pustyni gwiazda dnia się
[toczy
Płoną szczyty — tam z głębin wstaje wieczór
[ciemno.

Siadłem: — cisza na górach — oko stawów
[drzymie.
Patrzę w Tatry, w te runy przedwiecznej za-
[gadki,
Chciałbym przejrzeć, przeniknąć jej myśli ol-
[brzymie.

Wiatr — bajarz lekkim palcem strunę marzeń
[trąca,
Zwolna uchodzą z serca goryczy ostatki,
O! tu siedzieć i słuchać i drzemać bez końca!

Echa kąpielowe.

Z Iwonicza. — Zbyt dawnem, zbyt znanem zdrojowiskiem jest Iwonicz, żeby rozwój jego mógł być dla ogółu naszego i potrzebujących go chorych obojętnym. To też znając go z dawna, z prawdziwą ciekawością jechałem do niego tego roku; chciałem na miejscu stwierdzić, czy ogłoszenia zawiadamiające o rozszerzeniu Zakładu, i upiększeniu pod nową Dyrekcyą są słuszne, czy też zwykłą pełną przesady reklamą.

Zbawienne bowiem skutki wód iwonickich powodowały, że zdrojowisko to zawsze bywało zapełnione. Kąpiele jodowo-słone tak skuteczne w chorobach skrofulicznych i innych, borowinowe w chorobach reumatycznych i kobiecych itd. przyciągały zawsze cierpiących, pewnych, że tam znajdą pomoc w cierpieniach. Przyczynia się do tego śliczny klimat Iwonicza, położenie wśród lasów szpilkowych, tworzące ze zdrojowiska tego zarazem miejsce klimatyczne w całem tego słowa znaczeniu.

To też Iwonicz w dawnych latach zupełnie wystarczający, zaczynał już być ciasny. — Wiele urządzeń z dawniejszych zaczynało już być niedostatecznemi dla coraz liczniej napływających chorych.

Z radością stwierdziłem, że przez ostatni rok zrobiono ogromny krok naprzód. Miejsca spacerowe, t. zw. po iwonicku deptaki, są obecnie tak powiększone, że można śmiało powiedzieć, iż Zakład jest jeszcze raz taki obszerny; łazienki I-szej klasy nowo olejno pomalowane, borowinowe podzielone na klasy, klasa I. z wszelką możliwą wygodą i komfortem urządzona. Nie tylko pod tym względem widać postęp. Znać także dbałość o wygodę i przyjemności dla gości kąpielowych. — Zarząd powiększył bibliotekę, nakupił znaczną ilość szkła, porcelany, mebli, tak, że dziś ma się w Iwoniczu do wyboru mieszkania od najskromniejszych, aż do urządzonych tak wygodnie i elegancko, że mogą wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Przyjemnie uderza ubranie całego Zakładu ładnymi klombami kwiatowymi. Wszędzie oko spotyka się z barwnemi, przyjemne robiącymi wrażenie, żywymi kobiercami. Duży ogród tuż przy Zakładzie, dostarczać będzie gościom kąpielowym kwiatów i jarzyn.

Jeszcze na jedno pytanie chciałbym odpowiedzieć: — Czy drogo w Iwoniczu? Co się tyczy mieszkań, to ceny ich bardzo różne, od 30 ct. do 2 złr. za pokój. Restauracye są 2 katolickie i jedna izraelicka. W pierwszej restauracyi obiad z 3. potraw kosztuje 60 ct., w drugiej 50 ct. Mięso i t. d. tańsze, niż w miastach płacić jesteśmy przyzwyczajeni. Można więc w Iwoniczu żyć nietylko wygodnie, ale i tanio.

W dodatku Zarząd porobił znaczne ustępstwa urzędnikom państwowym, także rozmaitym stowarzyszeniom.

Dziś więc Iwonicz daje pomoc w cierpieniach, a zarazem łączy wygodę z tanieni cenami. Pragnąć tylko można, żeby publiczność ze swej strony poparła te usiłowania Zarządu, a można mieć pewność, że Zarząd pójdzie dalej tą drogą, że Iwonicz będzie co roku wzrastał i upiększał się, wychodząc z tej słusznej zasady, że kto stoi, ten się cofa.

Z Rabki. — Rabka z natury już znakomicie uposażona, a potrzebująca jedynie czynnej i sprężystej ręki, dostała się szczęśliwym zbiegiem okoliczności przed laty trzema w ręce Dra Kadena — w bardzo opłakanym podówczas stanie. Nie mogło być inaczej tam, gdzie nie przestrzegano pierwszych wymagań sanitarnych.

Jeżeli mimo to frekwencya była zawsze w sezonie liczną, to tylko dzięki znakomitej działalności wód i kąpieli tutejszych, którą w tym stopniu nie tylko w Galicyi ale i zagranicą mało które z miejsc kąpielowych poszczycić się może. Rabka więc będąc z natury dzielnem i obfitem w skutki zdrojowiskiem — od chwili, gdy przeszła w odpowiednie ręce, szybko idzie naprzód i słusznie wkrótce zajmie poczesne miejsce między zakładami kąpielowymi w kraju.

Pod względem sanitarnym zakład dzisiaj już wygórowane nawet zaspokoić może żądania. Łazienki urządzone na sposób zagraniczny, z jednostajnie chłodną nawet podczas wielkich upałów atmosferą — znakomicie zbudowane zbiorniki, nie przepuszczające kropli wody słodkiej, cały zakład prócz 3 domów i to nie do użytku gości przeznaczonych, skanalizowany — oto olbrzymie dodatne strony pod względem zdrowotnym. Z iście pedantyczną, czasem przesadną sumiennością usuwa nowy właściciel wszystko, coby mogło osłabić skuteczność pobytu w Rabce.

Domy mieszkalne suche, widne, wygodnie i gustownie urządzone, a mimo to tanie, zyskały na liczbie przez wybudowanie willi „Warszawy“, która jest perłą zakładu. Estetycznie bez zarzutu starannie wykończona i ozdobiona, a wewnątrz urządzona zbytkownie i z komfortem, mogłaby — jak to słusznie jeden z bawiących tu cudzoziemców zauważył — nawet w znakomitych zdrojowiskach zagranicznych wybitne zająć miejsce.

Sezon bieżący świetnie się zapowiada; dziś jest już do 40 osób, a między nimi Pani Drowa Filimowska i pp. Górscy z Krakowa, p. Neelson z Szwecyi i t. d. Przy sprzyjającej stale prawie pogodzie, płynie czas bardzo przyjemnie, zwłaszcza, że nie same cudne widoki i świeże zapachem żywicy przepełnione powietrze uprzyjemniają pobyt w Rabce, której właściciel więcej interes publiczności kąpielowej niż własny mając na uwadze, nie szczędzi pracy ni trudu, byle tylko jak najwięcej i jak najprzyjemniejszych jej dostarczyć rozrywek. Rzadki to u nas objaw, więc też tem cenniejszy. Należy się spodziewać, że publiczność, przekonawszy się wreszcie, jak nierozsądnie jest spędzać lato na kuracyi za granicą, n. p. w Hall i t. d., zkąd dużo grosza wyłożywszy, w gorszym się nieraz wraca stanie jak przed wyjazdem, przestanie gonić za magicznym wyrazem „zagranica“ i własny interes mając na względzie, liczniej jeszcze niż dotąd odwiedzać zechce kąpiele krajowe.

Rabka ma jeszcze i tę ogromną zaletę, jaką jest łatwość komunikacyi, — w miejscu bowiem jest stacya kolei żelaznej, skąd do zakładu o 500 metrów odległego, odwozi gości wygodny omnibus zakładowy doskonałym gościńcem. Droga ta dziś w wybornym stanie, musiała być wybrukowaną, a musi być utrzymywaną kosztem Zakładu, gdyż od Wydziału powiatowego, do którego należy, naprawy doprosić się nie można było.

Dział informacyjny.

Lekarze ordynujący w bieżącym sezonie w polskich zdrojach.

Birsztany: Dr. Zahorski.
Bojarka: Dr. Sadowski.
Busko: Dr. Dymnicki, Grabowski, Majkowski, Radziszewski.
Ciechocinek: Dr. Arnstein, Asterblum, Certowicz, Ciągliński, Górski, Löwenstein, Lubowski, Pajewski, Ruppert, Stockman, Tannenbaum, Wolberg.
Czarniecka Góra: Dr. Misiewicz, Wojciechowski.
Grodzisko: Dr. Tokarski.
Inowłódz: Dr. Bernstein.
Inowrocław: Dr. Krzymiński, Przybyszewski, Rakowski.
Iwonicz: Dr. Klemens Dębicki, Rościszewski, Supiński, Staniszewski,
Kisielka: Dr. Kowalski.
Kamionka: Dr. Bociański, Kotsowski.
Krasnobród: Dr. Skłodowski.
Krynica: Dr. Aronsohn (willa „Krakusa“), Askenazy (willa „Orzeł“), Blatteis („Jeleń“), Cercha („Szwajcar“), Ebers (zakład hydropatyczny), Garbusiński („Berło“), Glücksmann („Sądówka“), Kmietowicz („Kosynier“), Kopff („Topole“, Lorentski („Litwinka“), Skórczewski („Witoldówka“), Tyszecki („Korona“), Dunin-Wąsowicz („Orzeł“).
Krzeszowice: Dr. Dura.
Lubień: Dr. Wernicki.
Morszyn: Dr. Zopoth.
Nałęczów: Dr. Chmielewski, Chełchowski, Puławski, Saczewicz.
Nowe Miasto: Dr. Bieliński.
Ojców: Dr. Niedzielski.
Rabka: Dr. Lang, Kaden, Głuchowski.
Rymanów: Dr. Dukiel, Regier, Śliwiński.
Sassów: Dr. Mazanek.
Sławuta: Dr. Dobrzycki, Dzierzbicki, Przesmycki.
Solec: Dr. Daniewski, Kosicki.
Swoszowice: Dr. Zeitner.
Szczawnica: Dr. Górski, Hammerschlag, Kołączkowski, Korczyński, Kruszyński, Ściborowski.

Co właściwie mówił, tego doprawdy nie umiałabym powtórzyć, ale że mówił bardzo ładnie, to pewna, — nie dziw więc, że na prośbę jego przystałam, a że odtąd wszystkie wolne swe chwile tylko narzeczonemu poświęcić pragnę, przeto z dniem dzisiejszym zamykam swój dziennik i tylko Zośkę jedyną powiernicą swych myśli i uczuć obieram.

Ażeby jednak urywek ten z mojego dzienniczka, miał — jak tego wymaga forma — i głowę i nogi, przeto kończę swój elaborat przeciwieństwem tego co zaczęłam, a mianowicie twierdzeniem, że mieszkania przyjaciół, choćby najserdeczniejszych, powinny dzielić co najmniej 4 stacye tramwaju, a to co ludzie zwykli prawić o „sąsiedzkiej przyjaźni“ jest tylko czczem słowem, które w zastosowaniu do rzeczywistości zupełnie inny przybiera charakter.

M. R.

Truskawiec: Dr. Pelczar, Plech, Steinhaus, Krzyżanowski.
Wysowa: Dr. Jarosz.
Zakopane: Dr. Buzdygan, Chramiec, Chwistek, Hawranek, Gaik, Janiszewski, Tyszkiewicz.
Żegiestów: Dr. Brühl.

MORSZYN.

Zakład sam otoczony obszernymi lasami iglastymi położony w 25-ciu morgowym parku, składa się z kilku większych i mniejszych pawilonów, w których tak pojedyncze jak i po kilka razem pokoi są wzorowo i czysto urządzone.

Dla rodzin liczniejszych, chcących prowadzić własną kuchnię, są mieszkania umeblowane z osobnemi kuchniami do wynajęcia.

Całe urządzenie Zakładu jako też sposób życia jest ściśle do leczenia przystosowany.

Kuracyusze pozostają pod ciągłą opieką i dozorem lekarza, który czuwa nad wypełnianiem odpowiednich zabiegów leczniczych, przestrzega wskazanych dyet w jadle i napoju, nie dozwala zbyt forsownych wycieczek i zabaw, nie tamując jednak we wszystkiem możliwej swobody.

Nie mniejsza swoboda w ubiorze kuracyuszów, brak wszelkiej etykiety towarzyskiej tak bardzo w wielkich zakładach uprawianej, wytwarza tu nader przyjemną atmosferę. Nie ma tu kółek i kółeczek, a całe towarzystwo tak kuracyuszy jak i letników, mające jedyny cel leczenia się i używania w całej pełni świeżego powietrza, przedstawia niejako jedną rodzinę, żyjącą w największej harmonii.

Nie mniej Zarząd dokłada starań, by nie wyróżniając nikogo utrzymać jedność, i w ten sposób nastraja do siebie przybywających. Letnicy łączą się z kuracyuszami w wspólnych zabawach i grach towarzyskich jak lawn tenis, krokiet, kręgielnia, w reunionach i wycieczkach.

Kuracyusze przeważnie stołują się razem w table d'hôte, letnicy prowadzą własną kuchnię lub też stołują się w restauracyi zakładowej. Taniość pobytu i leczenia jest wielka, bo w głównym sezonie pension kosztuje od 15 złr., z leczeniem od 20 złr. tygodniowo, zaś w pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej.

WYKAZ

Polaków, bawiących w kąpielach zagranicznych.

Cieplice trenczyńskie. Do 27 maja wykazuje ogólna lista gości 409 rodzin, a 580 osób. Z Polaków przybyli: Bolesław Jasiński, rządca z Węgierki, Wincenty Musiał, kupiec z Wieliczki, Ks. Jan Bobczyński, proboszcz z Dębna, Katarzyna Jedlicka z Ołomuńca, Joanna Proczyńska, właścicielka realności z Krakowa, J. Szymonowiczowa, wdowa ze Szczakowy, Dr. Włodzimierz Budzynowski, właściel dóbr ze Lwowa, Jan Karwaciński, dyrektor-inżynier z Niwki, Izak Kapellner, kupiec z Tarnowa, Agnieszka Bezwińska, żona rządcy z Kęt, Adolf Stonawski, właściciel dóbr i poseł na sejm z Pogorza, Stanisław Podobiński, kupiec z Tuchowa.

Karlsbad. Do 31 maja b. r. przybyło ogółem 9029 rodzin, a 11724 osób. Liczba Polaków przybyłych od 22—31 maja b. r. wynosi około 150 osób, a mianowicie: Adelajda Kupiec z Biały, Amelia Eisenberg z Tarnopola, August Danielewski, przemysłowiec z Berlina, Augusta Lubieniecka, wdowa z Warszawy, Karol Buber, kupiec ze Lwowa, Michał Małogórski, właściciel dóbr z Szabadki, R. Mocki, kupiec z Berlina, Stefania Dawidson z córką, z Warszawy, Wera Bywałkiewicz, żona radcy kollegialnego z Wilna, Wilhelm Sokołowski, kupiec z Berlina, J. Kubiński, sędzia z Kreuzburga, Kazimierz Sulatycki, właściciel dóbr z Jurkowic, A. Baranowski, urzędnik pocztowy z Niemiec, Juliusz Zagórski, nauczyciel z Halberstadt, Ks. Ignacy Niezieliński, proboszcz z Komarzewa, W. Matysek, urzędnik z Łodzi, Aniela Gniewosz z Kątów, Izabella Kieliszek, z Warszawy, Edward Hess, urzędnik z Rzeszowa, Edward Wodziczko, major z Rzeszowa, Stefan Podgórski, radca dworu ze Saratowa, Helena Gerard Festenburg, żona lekarza ze Lwowa, Teofil Nadratowski, agronom z Budówki, Teofil Mieczkowski, obywatel z Ciborza, Wiktor Sałacki z Warszawy, Augusta Marchwicka, ze Lwowa, Wł. Morawski, właściciel dóbr z Odrzechowa, Józefina Pióro ze Sanoka, Ryszard Christiani, właściciel dóbr ze Świątkowa, Helena



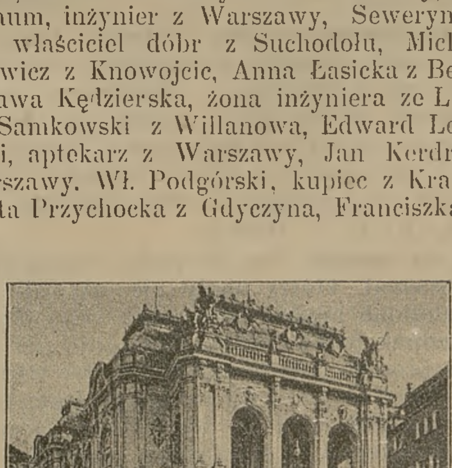
Jeleni skok.

Gnoińska, żona inżyniera z Petersburga, Rottensteinowa z Witebska, Bruno Brzezicki, urzędnik ze Lwowa, Róża Radzińska, żona kupca z Odessy, Ferd. Koniakowski, inżynier kolejowy z Cieszyna, Aniela Trzebińska, właścicielka dóbr z Lasek, Marya Orodyńska z Warszawy, Arturowa Kozłowska z Warszawy, Wiktorya Węgłowska z Warszawy, Marya Michalska, z Warszawy, Wł. Psarski, właściciel fabryki z Młynowa, Hipolit Zakrzewski, agronom z Czachów, Z. Kempler,



Dom zdrojowy w Karlsbadzie.

buchalter z Krakowa, Juliusz Bielszowski, kupiec z Łodzi, Józefina Putiatycka z Warszawy, Józef Birnbaum, inżynier z Warszawy, Seweryn Korytko, właściciel dóbr z Suchodołu, Michalina Piotrowicz z Knowojcic, Anna Łasicka z Berlina, Bolesława Kędzierska, żona inżyniera ze Lwowa Józef Samkowski z Willanowa, Edward Lewandowski, aptekarz z Warszawy, Jan Kerdrowicz z Warszawy, Wł. Podgórski, kupiec z Krakowa, Elżbieta Przychocka z Gdyczyna, Franciszka Ta-



Teatr miejski w Karlsbadzie.

czanowska z Wilczyna, Marya Milewska, wdowa z Petersburga, Cecylia Kawalek z Husiatyna, Adolf Kantorowicz, radca z Poznania, Stanisław Bykowski, urzędnik z Mińska, Danilewski, radca z Petersburga, Ryszard Skrzeczka, właściciel dóbr z Siewek, Ks. Roman Olkiszewski, proboszcz z Pantalowic, Ewelina Zawadzka, żona pułkownika z Wilna, Wiktorya Romanowska z Kowna, Antonina Paśnikowska z Warszawy, Stanisława Studzińska ze Sijańców, Stanisław Stablewski, agronom ze Szlachcina, Wiktor Radoński, agronom z Kołomyi, Józef Rówieński, kupiec z Moskwy, Marya Karasińska, żona architekta z Warszawy, Bolesław Pawlikiewicz z Warszawy, Z. Wójcicki, urzędnik z Kutna, Fr. Mielicki, nauczyciel z Krotoszyna, Julia Schäffer, ze Lwowa, Robert Rutkowski, nadradca budowlany z Hanoweru, Adolf Otrzewski, jenerał z Berlina, Jan Piasecki, dyrektor fabryki z Walentynowa, Jadwiga Sänger z Warszawy, Karol Korycki, właściciel dóbr z Kobylnik, Antoni Kurlata, notaryusz z Brzeska, Katarzyna Barchewska z Kijowa, Klementyna Bławdziewicz, właścicielka dóbr z Warszawy, Narcyz Maszewski z Warszawy, Helena Süsser z Krakowa, Dominik Maślakiewicz, notaryusz z Lublina, Feliks Dembski, radca sądowy z Warszawy, Zofia Uderska, żona inżyniera z Krakowa, Otton Kempiński, właściciel winnic z Węgier, Kasper Kiełbiński, proboszcz ze Świerza.

Piszczany. Od 1—21 maja b. r. przybyło ogółem 447 rodzin, a 687 osób. Z Polaków leczą się: Artur Navratil, urzędnik ze Żywca, Józef Grohmann z Janowa, Antoni Hawryłak, urzędnik kolejowy z Przemyśla, Andrzej Krucki z Nowego Sącza, Ryszard Janowski, urzędnik kolejowy z Budapesztu, Paweł Skrzypiec, dyrektor gazowni z Tarnowa, Jerzy Daszkiewicz, nauczyciel z Bryjar, Anna Barczyńska ze Lwowa, Stefan Jordan Stojowski, rotmistrz z Krakowa, Egon Kliszowski, kupiec, W. Dworski z Wiednia.

Drobne wiadomości.

Z Zakopanego. Z zakładu dra Chramca donoszą nam pod datą 4. czerwca b. r.: Temperatura najniższa dochodziła w słońcu do 46°C. Barometr wskazywał przeciętnie 686·2 W ostatnich 10 dniach, 7 dni było słonecznych i prawdziwie pogodnych, a tylko trzy, w których deszcz padał, lub niebo było przysłonięte chmurami.

W ostatnich dniach przybyli do zakładu: Aniela Stachiewiczowa, żona lekarza ze Lwowa, Henryk Śliwiński z żoną, urzędnik ze Lwowa, M. Maziarska, żona prof. gimn. z Krakowa, Dr. Maziarski, lekarz z Krakowa, J. Wielogórski z żoną z Tarnowa.

Osób bawi obecnie w zakładzie 30.

Z Krynicy. Lista gości i obcych wykazuje od 15 maja do 1 czerwca b. r. 184 rodzin, a 264 osób. Od dnia 25 maja do 1 czerwca przybyli: Stan. Waligórski z siostrą, kupiec z Warszawy, E. Baczyński, obywatel ziemski z Lublina, Ks. J. Fałat, dyr. Sem. żeńskiego z Przemyśla, J. Krotowska, żona inżyniera z Woronicza, Dr. J. Traum, kand. adw. z Tarnowa, M. Miłkowska z córką, żona adwokata z Grodna, Stan. Sulikowski, przemysłowiec z Krakowa, Bol. Raczyński, dyr. zakł. zdrojowego z Ciechocinka, Helena Wysocka z Krakowa, Herman Laberschek z córką, właściciel realności z Krakowa, Albertyna Bielańska ze synem, żona inżyniera z N. Sącza, Marya Lilien, żona kupca z Przemyśla, Bolesław Kasprowicz, fabrykant z Gniezna, Michalina Ciechanowska, obywatelka z Dziewanowa, Marya Wielogłowska, obywatelka z Dziewanowa, Aleksandra Tomżyńska, żona urzędnika z Krakowa, Eugenia Müller, obywatelka ze Lwowa, M. Morawska, córka urzędnika z Rzeszowa, Bronisława Bogusławska, żona inżyniera z Mławy, Zofia Czajkowska z córką, żona lekarza z Lublina, Marya Ostrzeniewska, właścicielka dóbr z Lublina, Józefa Koszyk, żona inspektora kolejowego z Tarnowa, Antonina Mażowska z Krakowa, Helena Dzięciołowska z N. Sącza, Wł. Kaczmarski z żoną, inżynier z Krakowa, Marya Topolnicka, nauczycielka ze Lwowa, Wanda Szporek z córką, żona inżyniera ze Stanisławowa, Emilia Grabowska z Warszawy, Ludwika Gomińska, właścicielka dóbr z Żabca, Eug. Grabowski, akademik z Krakowa, Ewa Syćko, nauczycielka z Warszawy, Stefan Bychawski, urzędnik z Kamieńskoje, Jan Pelczar, prof. gimn. z Krakowa, Marya Schulz-Holnicka z córką, obyw. ziemska z Siedlec, Helena d'Abancourt z Krakowa, Marya Draniewicz ze Lwowa, Julian Rokicki z żoną, notaryusz z Przemyśla.

Bilety zagraniczne. Miejska stacya kolejowa w Warszawie, otrzyma prawo sprzedaży biletów okólnych na przejazd za granicę.

Wykupno kolei. Rosyjskie ministerstwo dróg i komunikacyj opracowuje z ministerstwem skarbu projekt wykupna drogi warszawsko-wiedeńskiej.

Nasze zdroje — a wystawa wiedeńska. Według doniesień dzienników niemieckich mają być na austryackiej wystawie dobroczynnej w Wiedniu w sekcyi VIII. (farmaceutyka, mechanoterapia, balneologia) i w sekcyi III. (oddział sanitarny) tylko następujące polskie zakłady reprezentowane: Szpital św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, (plany, fotografie i roczne sprawozdania) i lecznica dla dzieci skrofulicznych w Rabce.

Nowy bezpośredni pociąg pospieszny został wprowadzony z dn. 1 czerwca b. r. na linii Graz-Salzburg-Insbruk.

Szkodliwość woalek. Liczne doświadczenia wykazały, jak szkodliwe jest noszenie woalek, szczególnie zaś gęstych i kropkowanych. Oko jest w ciągłem naprężeniu, nie mogąc odrazu widzieć wyraźnie przedmiotów, mięśnie oczne przesilają się i narząd oczny wcześnie odmawia usług.

Przeciw przymusowemu szczepieniu ospy postawił w Radzie państwa poseł Schlesinger następujący wniosek nagły: „Wzywa się rząd, aby we wszystkich krajach i królestwach zastąpionych w Radzie państwa zniesiono ochronne szczepienie ospy, jako w praktyce i ader niebezpieczne, aby rząd dbał lepiej o publiczne pielęgnowanie zdrowia przez urządzenie tanich kąpieli ludowych i aby szczepienie zniesiono także w wojsku.“ Pokazuje się, że poseł Schlesinger rozumie się na wszystkiem!

Nowe odkrycie, zakomunikowane przez prof. Behringa hygienicznemu kongresowi w Madrycie co do zwalczania gruźlicy polega na tem, że ptaki dostarczają w krótkim czasie o wiele skuteczniejszej limfy przeciw suchotniczej, niż krowy lub konie. Tym torem mają też pójść dalsze badania prof. Behringa.

Wprowadzenia wagonów trzeciej klasy przy pociągach pospiesznych na kolejach państwowych zażądał poseł Schrammel w Izbie od ministra kolei. Minister przyrzekł częściowe wypełnienie tego życzenia.

Woda morska jako środek dezynfekcyjny. Pewien pomysłowy Amerykanin otrzymał patent na zamienianie wody morskiej w środek dezynfekcyjny. Można to uskutecznić w ten sposób, że prąd elektryczny o sile 10 Amperów działa przez kilka godzin na wodę i uwalnia zawarty w niej chlor. Koszta produkcyi są bardzo małe, na beczkę wypada kilka groszy. Bezpośrednio po fabrykacyi ma woda taka posiadać dostateczną ilość gazu chlorowego do zabicia zarazków. Szczególnie dobre usługi ma ona oddawać przeciw mikrobom cholery, natomiast odporniejsze zarazki mają się zachowywać obojętnie.

Przeciw opaleniu skóry. Skóra opalona przez wpływy powietrza i słońca może powrócić do pierwszej białości tylko przez unikanie tych i innych podrażnień. Ponieważ brunatny barwik leży głęboko w naskórku, pomyślny rezultat nie prędko następuje. Przeciw opaleniu zalecają obmywanie mlekiem z dodatkiem boraksu, staranne wycieranie skóry po wszelkiem zwilżeniu, nawet po spoczeniu się, a w każdym razie nie zaszkodzi przepudrować twarz nieco przed wyjściem z domu.

Najczystsze kobiety. Ciekawa walka toczy się obecnie między dziennikarzami amerykańskimi a angielskimi. Chodzi tu, ni mniej ni więcej, tylko o czystość dam amerykańskich i angielskich. Pisma angielskie twierdzą naturalnie, że jasnowłose córy Albionu dzierżą prym pod tym względem, zaś prasa amerykańska kruszy kopie, w przyznaniu palmy czystości ekscentrycznym i ruchliwym Amerykankom. Jak się zdaje zostaną Angielki w tej walce pobite. Jankiesi udowadniają na podstawie statystyki, że Amerykanka kąpie się trzy razy na miesiąc, Francuzka tylko raz, a Angielka — shocking! — jedynie 2 razy do roku. Angielskie pisma oburzają się na to srodze, ale jak dotychczas nie przedstawiły żadnego przeciwdowodu.

Frekwencya w zagranicznych zdrojowiskach. Najnowsze listy gości wykazują w kąpielach zagranicznych następującą frekwencyę:

Abazya	10643	osób
Arco	2526	„
Baden-Baden	17391	„
Baden pod Wiedniem	4553	„
Baden helwecki	3206	„
Cudowa	397	„
Ems	1850	„
Francensbad	575	„
Gleichenberg	357	„
Lipik	223	„
Maryenbad	2433	„
Meran	12332	„
Reinerz	576	„
Salzbrunn	186	„
Vöslau	707	„

Zakaz noszenia gorsetów. Nowy minister oświaty w Rosyi, a były profesor uniwersytetu w Moskwie Bogolepow wydał rozporządzenie odnośnie do noszenia gorsetów. Według niego nie wolno używać sznurówek uczennicom wyższych szkół i gimnazyów żeńskich, jakoteż wychowankom konserwatoryów i akademii sztuk pięknych.

Hygiena w wagonach. Ponieważ corocznie zachodzi w sezonie letnim obawa, rozszerzania się gruźlicy przez wagony, wypracowała niemiecka rada zdrowia w Prusiech nowe przepisy, jakich należy przestrzegać przy oczyszczaniu wozów osobowych kolei żelaznych i poczekalni, celem zapobieżenia przenoszenia się tej choroby. Przepisy te polecają zastąpienie przy pokryciu ścian wagonu pluszu i innych podobnych szorstkich materyj, gładkimi materyałami. Poduszki do siedzenia mają być tak zrobione, ażeby je łatwo można było wyjąć z wozu i poddać dezinfekcyi przy pomocy pary wodnej, ma być także umożliwionem czyszczenie miejsc pod siedzeniami.

W poczekalniach, na schodach należy poustawiać dostateczną ilość spluwaczek, a nadto zmywać codziennie posadzkę w poczekalniach.

Także i austryacki minister kolei wydał okólnik, polecający rozlepienie afiszów we wszystkich wagonach osobowych z napisem: „Uprasza się nie pluć na podłogę wagonu“ Okólnik ten poleca nadto ustawić w wagonach osobowych tych pociągów, które mają bezpośrednie połączenie z uzdrowiskami dla chorych na piersi, głębokie, lejkowate, zamykane spluwaczki a wypełnione wodą.

Przechowywanie cytryn. Cytryny można w bardzo prosty sposób przechowywać nawet przez dłuższy czas, powlekając je rozczynem szelaku w spirytusie. Wten sposób można mieć o każdej porze roku świeży sok cytrynowy; nawet jeżli się chce użyć samej skórki cytrynowej, można łatwo usunąć powłokę z szelaku ugniatając elastyczną cytrynę w rękach.

Jod we włosach. Podczas prób z włosami ludzi i zwierząt, którzy nigdy nie używali jodu, nie znaleziono nigdzie tego pierwiastku. Po zażyciu jednak jodku potasu, występuje jod (a po zażyciu bromku potasowego brom) we włosach i znika powoli dopiero po usunięciu lekarstwa z organizmu. Jod łączy się we włosach organicznie z tłuszczem i ze substancyą rogową.

Artykuły pod tytułem nadesłane nie pochodzą od Redakcyi, która odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.

Nadesłane.

Zestawienie połączeń pociągów

między Lwowem i Krakowem, a zdrojowiskami galicyjskiemi.

UWAGA:

Czasy podane po **lewej** stronie nazw stacyj, należy czytać **z góry na dół**, czasy po **prawej** stronie **z dołu do góry.**

Czasy przyjazdu i odjazdu pociągów są podane podług czasu **środkowo-europejskiego.**

Czas **środkowo-europejski** jest o **61** minut od **petersburgskiego**, a o **60** minut od czasu **wschodnio-europejskiego** późniejszy.

Czas nocny od **6·00** wieczór do **5·59** rano oznaczony jest podkreśleniem liczb **oznaczających minuty.**

Pociągi pospieszne drukowane są **tłustemi czcionkami.**

Pociągi kursujące tylko podczas pewnego przeciągu czasu (sezonu) są odznaczone czarnemi obwódkami.

Skrócenia odj. i prz. pod obu stronach nazw stacyi umieszczone, oznaczają odjazd: i przyjazd pociągu.

I. Kraków — Żegiestów / Muszyna-Krynica

i odwrotnie

via **Tarnów - Stróże - N. Sącz.**

1.	2.	3.		STACYE		1*	2*	3*	4*
6.31	11.00	10.55	odj.	Kraków	prz.	1.50	6.20	**9.38**	4.40
8.15	1.50	2.35	odj.	Tarnów	prz.	10.10	3.45	7.40	12.40
10.00	3.37	4.27	odj.	Stróże	prz.	8.33	1·55	5.50	10.40
11.12	4.50	5.45	odj.	Nowy Sącz	prz.	7.21	12.45	4.12	9.25
12.28	6.06	7.06	prz.	Żegiestów-Zdr.	odj.	6.08	11.30	2.49	8.09
12.48	6.28	7.28	prz.	Muszyna-Krynica	odj.	5.51	11.11	2.30	7.50

Pociąg No 1. i No 3* na przestrzeni Kraków-Tarnów: pospieszny,
Pociąg No 1. na przestrzeni Stróże-N, Sącz tylko od 1 maja do 30 września włącznie, a na przestrzeni N, Sącz-Muszyna tylko od 1 lipca do 30 września włącznie,
Pociąg No 3. na przestrzeni Tarnów-Muszyna i **No 4*** na przestrzeni Stróże-Muszyna tylko od 15 czerwca do 15 września włącznie,
Pociąg No 2* na przestrzeni Stróże-Muszyna tylko od 1 lipca do 30 września włącznie
Przy pociągach No 3. i 4* chodzą wagony I i II klasy bez przesiadania się.

II. Lwów — Żegiestów / Muszyna-Krynica

i odwrotnie

via **Tarnów - Stróże - N. Sącz.**

1.	2.	3.		STACYE		1*	2*	3*
8.35	6.40	**10.40**	odj.	Lwów	prz.	6.10	**8.45**	9.05
1.50	2.35	5.45	odj.	Tarnów	prz.	10.10	3.45	12.40
3.37	4.27	8.06	odj.	Stróże	prz.	8.33	1.55	10.40
4.50	5.45	9.30	odj.	Nowy Sacz	prz.	7.21	12.45	9.25
6.06	7.06	10.53	prz.	Żegiestów-Zdr.	odj.	6.08	11.30	8.09
6.28	7.[illegible]8	11.18	prz.	Muszyna-Krynica	odj.	5.51	11.11	7.50

Pociągi No 1, 3, 2* na przestrzeni Lwów-Tarnów: pospieszne,
Pociągi No 2. na przestrzeni Tarnów-Muszyna, **a No 3*** na przestrzeni Stróże Muszyna tylko od 15 czerwca do 5 września włącznie.
Pociag No 2* na przestrzeni Stróże-Muszyna tylko od **1** lipca do 30 września,
Przy pociągach No 2 i 3* chodzą wagony I i II klasy bez przesiadania się,

III. Lwów — Żegiestów / Muszyna — Krynica

i odwrotnie.

via **Rzeszów - Jasło - Stróże - Nowy Sącz.**

1		STACYE		1*
10.40	odj.	Lwów	prz.	**5.10**
3.32	odj.	Rzeszów	prz.	11.[illegible]7
6.30	odj.	Jasło	prz.	8.15
8.06	odj.	Stróże	prz.	5.50
9.30	odj.	Nowy Sącz	prz.	4.12
10.53	prz.	Żegiestów-Zdr.	odj.	2.49
11.18	prz.	Muszyna-Krynica	odj.	2.30

Pociągi Nr. 1 i 1* na przestrzeni Lwów-Rzeszów: pospieszne.
Przy pociągach Nr. 1 i 1* od 1. lipca do 30 września włącznie chodzą wagony I, i II. klasy bez przesiadania.

IV. Kraków — Chabówka (Zakopane) / Rabka

i odwrotnie

via **Sucha.**

1	2	3		STACYE		1*	2*	3*
8.00	9.05	7.25	odj.	Kraków	prz.	4.47	7.40	6.36
10.51	12.30	10.45	odj.	Sucha	prz.	1.30	4.50	3.23
11.53	1.40	11.52	prz.	Chabówka	odj.	12.29	3.54	2.24
12.01	1.46	11.58	prz.	Rabka	odj.	12.20	3.44	2.16

Pociągi Nr. 1 i 2* tylko od 1 lipca do 30 września włącznie.

V. Lwów — Rabka / Chabówka (Zakopane)

i odwrotnie

via **Rzeszów-Jasło.**

1	2		STACYE		1*	2*
2.50	**10.40**	odj.	Lwów	prz.	**5.10**	**1.30**
6.27	3.32	odj.	Rzeszów	prz.	11.37	8.47
8.45	6.30	odj.	Jasło	prz.	8.15	5.42
2.16	12.20	prz.	Rabka	odj.	1.46	11.58
2.24	12.29	prz.	Chabówka	odj.	1.40	11.52

Pociągi Nr. 1 1* 2 i 2* na przestrzeni Lwów-Rzeszów: pospieszne.

VI. Lwów — Rabka / Chabówka (Zakopane)

i odwrotnie

via **Tarnów-Stróże.**

1	2	3		STACYE		1*	2*
8.35	**2.50**	**10.40**	odj.	Lwów	prz.	6.10	**1.30**
1.50	8.35	5.45	odj.	Tarnów	prz.	10.10	6.20
3.37	10.15	8.06	odj.	Stróże	prz.	8.33	4.10
7.45	2.16	12.20	prz.	Rabka	odj.	4.41	11.58
7.50	2.24	12.[illegible]9	prz.	Chabówka	odj.	4.35	11.52

Pociągi Nr. 1, 2, 3 i 2* na przestrzeni Lwów-Tarnów: pospieszne,
Pociągi Nr. 1 i 1* na przestrzeni Mszana-dolna-Rabka-Chabówka tylko od 1 lipca do 30 września włącznie.

VII. Kraków — Iwonicz / Rymanów

i odwrotnie

via **Tarnów-Stróże.**

1	2	3		STACYE		1*	2*	3*
6.31	**2.49**	10.55	odj.	Kraków	prz.	1.30	6.20	4.40
8.15	4.24	2.35	odj.	Tarnów	prz.	10.[illegible]0	3.45	12.40
10.05	6.25	4.17	odj.	Stróże	prz.	7.56	2.00	10.10
1.04	9.32	6.45	prz.	Iwonicz	odj.	5.22	11.43	7.44
1.16	9.44	6.56	prz.	Rymanów	odj.	5.10	11.32	7.33

Pociągi Nr. 1 i 2 na przestrzeni Kraków-Tarnów: pospieszne,
Pociąg Nr.3 na przestrzeni Tarnów-Stróże tylko od 15 czerwca do 15 września włącznie.

VIII. Lwów — Rymanów / Iwonicz

i odwrotnie

via **Przemyśl-Chyrów.**

1	2		STACYE		1*	2*	3*
4.10	**10.40**	odj.	Lwów	prz.	**1.30**	9.10	**5.10**
6.40	12.40	odj.	Przemyśl	prz.	11.00	5.58	2.40
8.35	2.04	odj.	Chyrów	prz.	9.45	4.48	1.15
11·32	5.10	prz.	Rymanów	odj.	6.56	1.16	9.44
11.43	5.22	prz.	Iwonicz	odj.	6.45	1.04	9.32

Pociągi Nr. 2. 1* i 3* na przestrzeni Lwów-Rzeszów: pospieszne.

IX. Kraków — Truskawiec

i odwrotnie

via **Przemyśl-Chyrów-Drohobycz.**

1	2		STACYE		1*	2*
10.00	10.55	odj.	Kraków	prz.	**2·24**	**9.38**
3.15	6.40	odj.	Przemyśl	prz.	9.40	3.26
5.10	7.53	odj.	Chyrów	prz.	8.28	2.17
7.37	10.11	odj.	Drohobycz	prz.	6.10	12.00
7.45	10.20	prz.	Truskawiec	odj.	6.03	11.53

Pociągi Nr. 1* i 2* na przestrzeni Kraków-Przemyśl: pospieszne.

X. Kraków — Truskawiec

i odwrotnie

via **Lwów**

(patrz: Lwów- Truskawiec.

XI. Lwów — Truskawiec

i odwrotnie

via **Stryj-Drohobycz.**

1	2	3		STACYE		1*	2*
5.20	9.05	3.00	odj.	Lwów	prz,	1.40	12.25
7.40	11.35	5.08	odj.	Stryj	prz.	[illegible]0.45	9.47
8.33	12,35	7.[illegible]7	odj.	Drohobycz	prz.	9.46	8.52
8.41	12.44	7.45	prz.	Truskawiec	odj	9.39	8.[illegible]

XII. Kraków / Lwów — St. Sącz (Szczawnica)

i odwrotnie

via **Tarnów-Stróże.**

patrz: Kraków / Lwów — Muszyna-Krynica.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Józef Pisz.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.